

Krystyna Tkacz, Ogniwo

słowa: Andrzej Waligórski

muzyka: Jerzy Satanowski

Raz jesienią chyba w listopadzie

Kiedy świat stał się brudny jak szmatka

Tata Dreptak ze swym synkiem Tadzkiem

Wybrał się na grób Dreptaka dziadka

Był to sobie grobek jakich wiele

Wyrósł na nim powój czy też rzepak

Albo może całkiem inne ziele

I pisało tu spoczywa Dreptak

Brzydkie chmury goniły po niebie

Na cmentarzu było mało osób

Tata stanął i spojrzął za siebie i przed siebie

W bardzo dziwny sposób

I zobaczył coś w rodzaju szlaku

Albo drogi, która była i będzie

Stały przy niej nagrobki Dreptaków

I Dreptaki stały przy nich wszędzie

W każdej parce był mały i wielki

Wszyscy mieli miny frasobliwe

A na tacie zatrzęsły się szelki

Bo zniecka się poczuł ogniwem

Obraz znikł a oni zostali

Tata synka po główce pogładził

I powiedział poprawiając mu szalik

Żebyś mi się nie przeziębiał Tadzku